

* * *

Mirosław Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno–wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2011, s. 374.

Omawiana książka jest najnowszą pracą historyka wojskowości i epoki nowożytnej Mirosława Nagielskiego. Publikacja obejmuje dwanaście rozdziałów poświęconych różnorodnym zagadnieniom związanym z rokoszem Jerzego Lubomirskiego z lat 1665–1666, podsumowanie oraz aneksy. Każdy rozdział stanowi zamkniętą całość i mógłby być oddzielnym artykułem. Osią łączącą pozostaje postać byłego marszałka, a wszystkie poruszane zagadnienia są ze sobą tematycznie powiązane.

W rozdziale pierwszym autor przeprowadza szczegółową analizę porównawczą pomiędzy rokoszem Lubomirskiego a wcześniejszym o 60 lat rokoszem Mikołaja Zebrzydowskiego. Różnic było niemało. W roku 1609 rokoszanie mieli program naprawy ustroju Rzeczypospolitej; nie chcieli też obalać monarchy, a jedynie go „poprawić”. Zwolennicy Lubomirskiego walczyli przede wszystkim o zarzucenie planów elekcji króla za życia aktualnego władcy, co ich zdaniem naruszało fundamentalną zasadę wolności szlacheckiej. Nie przyjmowali do wiadomości, że od elekcji *vivente rege* do *absolutum dominium* droga była daleka, a forsowana przez dwór modyfikacja ustrojowa pozwoliłaby uniknąć chaosu i obcych ingerencji, z reguły towarzyszących bezkrólewiom. W 1609 r. prywatne sprawy głównych aktorów wydarzeń nie odgrywały znaczącej roli, podczas gdy rokosz Lubomirskiego był w znacznej mierze osobistą wojną marszałka o przywrócenie mu utraconych dóbr i godności. Wojsko w czasach Zygmunta III stanęło zdecydowanie po stronie króla, bo tak nakazywała mu przysięga i wyznawane wartości. Natomiast po wybuchu rokoszu Lubomirskiego wielu oficerów poszło za uwielbianym wodzem, nie bacząc na wojnę toczącą się wciąż na Ukrainie. Wśród zwolenników Zebrzydowskiego nie było większych talentów militarnych; Lubomirskiego opromieniała sława zwycięstw pod Warką i Cudnowem, a jego umiejętnościom w dowodzeniu w pewnym momencie nie mógł sprostać nawet Jan Sobieski. W rokoszu sandomierskim starano się oszczędzać pokonanych, a uciekających płazowano zamiast ścinać; zwolennicy Lubomirskiego dokonali po zwycięstwie pod Mątłwami okrutnej rzezi bezbronnych już królewskich dragonów. Rokoszanie Zebrzydowskiego nie oglądali się wreszcie na zagranicę, podczas gdy w konflikcie 1665–1666 r. czyniły to bez skrupułów obie strony. Para królewska liczyła na Francję, której kandydata, Henryka Juliusza d’Enghien, zamierzała uczynić swym następcą. Z kolei emisariusze ambitnego marszałka docierali nie tylko do Wiednia, lecz także Madrytu, a nawet Bachczysaraju i Czehrynia, on sam zaś kontaktował się też z wysłannikami cara Aleksego Michajłowicza. Bez obfitego strumienia pieniędzy, płynącego zwłaszcza z habsburskiej stolicy, przedsięwzięcie rokoszowe nie byłoby w ogóle możliwe.

Drugi rozdział książki, zgodnie ze swoim tytułem, porusza kwestię rywalizacji francusko–austriackiej w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza. Autor przeprowadza analizę międzynarodowego otoczenia rokoszu, nadziei i obaw, jakie wiązały z nim ościenne mocarstwa. Plany królewskie popierała Francja, gotowa realizować je nawet przy militarnej pomocy Szwecji, nie bacząc na wrogość Polaków do tego kraju w związku z niedawno zakończoną krwawą okupacją. W tym celu zawarła ze Szwecją tajny traktat, niebawem zresztą znany wszystkim zainteresowanym stronom. Surrealizm tych rojeń dostrzegał nawet Jan Kazimierz, jednak królowa Ludwika Maria już nie. Pozornie sprzymierzony z Francją elektor Fryderyk Wilhelm nie życzył sobie w istocie jej kandydata na tronie w Warszawie. Arcywrogiem planów Jana Kazimierza był cesarz Leopold I, który zrobił wiele, by je pokrzyżować. Nie dopuścił do przekazania księstw opolskiego i raciborskiego w formie wiana dla siostry królowej, mającej zostać małżonką kandydata na króla, domagał się zapłaty za pomoc wojskową w czasie „potopu”, a przede wszystkim finansował działania Lubomirskiego. Sojusznikiem Austrii i wrogiem Francji była też Anglia Karola II, której flota blokowała dostęp do Rzeczypospolitej dla ewentualnych francuskich posiłków. Dyplomacja Ludwika XIV kontaktowała się z opozycją antycesarską na Węgrzech, zgrupowaną wokół palatyna Ferencza Wesselenyiego. Ten wyszedł z projektem uprowadzenia Lubomirskiego przez kondotiera Stephana Vitnyedyego, za co zażądał 100 tys. talarów. Jan Kazimierz nie miał takiej sumy więc sprawa upadła. Zaangażowanie Francji w sprawy polskie powstrzymywały ponadto tocząca się wojna holendersko–angielska oraz śmierć Filipa IV w Hiszpanii, która zapoczątkowała przygotowania do wojny dewolucyjnej o tamtejszy tron. Oczywiście, cieszą się z polskich kłótni w Moskwie ze względu na trwającą jeszcze wojnę, wysuwając przy okazji daleko idące żądania w trakcie negocjacji pokojowych. Zwaśnione strony daremnie starały się pogodzić posel tatarski Mustafa, słusznie widząc w omawianym konflikcie wodę na młyn Rosji i Austrii. Ościenne dwory na masową skalę dopuszczały się korumpowania dygnitarzy państwowych. Autor szczegółowo wylicza kto, ile, od kogo i za co wziął pieniądze oraz w jaki sposób przysłużył się za nie swemu zagranicznemu mocodawcy. Przekupywanie dygnitarzy doprowadziło do powstania w łonie magnaterii faksji austriackiej, francuskiej i brandenburskiej. Zdaniem Nagielskiego schyłek panowania Jana Kazimierza był dla tego zjawiska okresem przełomowym pod względem skali; potem mogło się ono już tylko nasilać.

W rozdziale trzecim autor ilustruje postawy szlachty litewskiej wobec rokoszu na przykładzie sejmiku w Wiłkomierzu. Zebrana w lutym 1666 r. na sejmiku przedsejmowym szlachta powiatu wiłkomirskiego zdecydowała się przedstawić szereg postulatów o charakterze zarówno ogólnokrajowym, jak lokalnym. Ich lektura daje wgląd w problemy nurtujące wówczas tamtejszych obywateli ziemskich. Powiat wiłkomirski został wybrany jako przykład; autor nie próbuje uogólniać zaprezentowanych postaw miejscowej szlachty na całość Litwy.

W rozdziale czwartym Nagielski omawia charakter relacji łączących sędziów trybunałów koronnych na osi Lubomirski — sejmiki deputackie — król. Wśród szlachty dominowało przekonanie, że sprawę Lubomirskiego powinien być rozpatrywać nie sąd sejmowy z udziałem monarchy, na którym swoboda wyrażania opinii mogła być ograniczona, lecz właśnie trybunał koronny. Z jego deputatami przywódca rokoszu prowadził ożywio-

ną korespondencję. Oni z kolei wysyłali posłów do Jana Kazimierza, domagając się darowania win i ugody z Lubomirskim.

Rozdział piąty prezentuje postawy szlachty wobec rokoszu. Autor wykazuje, że najwcześniej i najsilniej poparła go szlachta wielkopolska. Jej deputaci sejmikowi sami domagali się od króla ugody z byłym marszałkiem i zwołania pospolitego ruszenia, na co Jan Kazimierz, nie mając złudzeń, po czyjej w istocie stronie są sympatie szlachty, doradzał jej pozostanie w domach. Małopolanie dołączyli do rokoszu również masowo, jednak z pewnym opóźnieniem, które zdaniem Nagielskiego spowodowane było obawą przed stacjonującymi na ich terenie wojskami królewskimi. W innych rejonach odzew był nieco mniejszy. Na Litwie brać szlachecką trzymało w ryzach silne stronnictwo regalistyczne Paców. Szlachta województw wschodnich żywiła ponadto obawy przed wojskiem moskiewskim i domagała się przed nim ochrony.

W rozdziale szóstym autor charakteryzuje środowisko stronników króla. Jego zdaniem, było ono w dużej mierze niespójne, niestabilne, grupujące ludzi przypadkowych, o miernych zdolnościach, w dodatku dwulicowych i nielojalnych. Wielu z nich swoje wywyższenie zawdzięczało jedynie łasce królewskiej, za którą nie chcieli lub nie potrafili się należycie odwdziaczyć. Wsparcie z ich strony dla monarchy było często nieefektywne. Nagielski zaznacza jednak, że w związku z dożywotnością wielu urzędów, budowanie prężnej partii dworskiej było w tym czasie zadaniem niełatwym.

Rozdział siódmy książki poświęcony jest mediacyjnym zabiegom biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego. Biskup nie ustawał w wysiłkach na rzecz pojednania króla z byłym marszałkiem, pomimo okazywanych mu nieraz przez obie strony wyrazów lekceważenia i prób traktowania instrumentalnego. Z opartych na korespondencji duchownego wywodów autora wynika, że Trzebieckiemu leżało na sercu nie tylko dobro zagrożonych przez wojska obu stron kościelnych włości, lecz także szerszej pojęty interes Rzeczypospolitej.

Tematycznie powiązane są rozdziały ósmy i dziewiąty, dotyczące wpływów Lubomirskiego w armii koronnej. Swoją pozycję w wojsku budował on już w czasie „potopu” i kampanii na Ukrainie w 1660 r. Dużym autorytetem cieszył się w konfederacjach żołnierskich lat 1661–1663, w tym w Związku Święconym, którego kierownictwo dystansowało się jednak od zbyt silnych powiązań z marszałkiem. Wpływów i autorytetu Lubomirskiego w wojsku nie zniwelowały zakrojone na wielką skalę czystki kadrowe przeprowadzone z inicjatywy Jana Kazimierza, w czasie których usuwano z wojska stronników marszałka, rozwiązano wiele jednostek i sformowano nowe. Na rywalizację personalną króla i marszałka nakładały się pustki w skarbie i szwankujący system zaopatrzenia, w rezultacie których w przededniu wojny z Rosją wiele chorągwi nie otrzymało na czas żołdu. W kampanii lat 1663–1664 oficerowie utrzymywali z dawnym wodzem żywą korespondencję, informując go o wszystkich mankamentach w prowadzeniu wojny. Armię dodatkowo rozjątrzyły nowe zaciągi czynione przez króla. Wzbudziły one podejrzenia, że monarcha miał jednak pieniądze, lecz wołał je wypłacić chorągwiom, których lojalności był pewien. W rezultacie duża część wojska przyłączyła się do rokoszu; większość jednak, pomimo sympatyzowania ze sprawą marszałka, pozostała wierna dworowi.

Rozdziały dziesiąty i jedenasty traktują o rokoszu w wymiarze wojskowym. Autor przedstawia z dokładnością do dni, a niekiedy nawet godzin, „taniec goniony” w wydaniu Lubomirskiego i Jana Kazimierza: kampanie wojenne, trasy przemarszu, bitwy i potyczki, a także towarzyszące im wydarzenia polityczne. W „tańcu” tym były marszałek był wyraźnie lepszy, jego złożone głównie z kawalerii wojsko bardziej mobilne, a ochota żołnierzy do walki większa, niż u królewskich. Poparcie szlachty wielkopolskiej i małopolskiej dla jego sprawy było wysokie i stale wzrastało. Rozdział dziesiąty kończy się rozejmem pod Palczynem zawartym 9 listopada 1665; kolejny stanowi kontynuację wydarzeń do momentu zawarcia 31 lipca 1666 w obozie królewskim pod Łęgonicami ostatecznego traktatu pokojowego.

W ostatnim, dwunastym rozdziale pracy, autor omawia sytuację wybranych miast i twierdz w dobie rokoszu. Wykazuje przy tym, że obsadzanie ich przez garnizony danej strony zwiększało również jej możliwości operacyjne w polu.

Obszerne podsumowanie całości zawiera ocenę postaci Lubomirskiego przez najbardziej znanych polskich historyków, a także wiele cennych refleksji autora. Wartość pracy dodatkowo powiększają aneksy w postaci zestawień jednostek wojskowych obu stron konfliktu na różnych jego etapach. Książka zawiera też streszczenie w języku angielskim, obszerną bibliografię, indeks osób oraz ilustracje.

Reasumując można stwierdzić, że praca Mirosława Nagielskiego stanowi istotny wkład do literatury przedmiotu.

Bernard Klyszejko
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii

Joanna M a t y a s i k, *Obóz polityczny króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2011, s. 395.

Omawiana praca jest drukowaną wersją dysertacji doktorskiej napisanej i obronionej pod kierunkiem prof. Bogusława Dybasi a w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W kręgu naukowych zainteresowań autorki znajduje się historia i kultura Europy Wschodniej, a także dzieje parlamentaryzmu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Joanna M a t y a s i k uczestniczy także w projekcie edycji korespondencji Daniela Ernesta Jabłońskiego, prowadzonym na Uniwersytecie w Stuttgarcie.

Tytuł omawianej książki wyraźnie wskazuje, że jej treścią będą wzajemne relacje między obozem regalistów a stronnictwem malkontentów. Podejmuje zatem temat niezwykle ciekawy z punktu widzenia funkcjonowania stronnictw politycznych w drugiej połowie XVII w. We wstępie autorka wyraźnie zaznaczyła, że celem publikacji będzie odtworzenie modelu siedemnastowiecznego stronnictwa politycznego pod względem